

# Twardowski, Kazimierz

---

## O cnotach w ogólności

---

Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filozofia 15 (264), 5-18

---

1993

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## O CNOTACH W OGÓLNOŚCI

Oceniamy pod względem etycznym nie tylko takich ludzi, którzy mają przekonania etyczne; oceniamy ich, nie pytając się o to, czy [je] mają, czy nie. Na przykład dziecko, które swej siostrzyczce na jej prośbę odstępuje lub odmawia ciasteczka. Nie znajomość etyczna rozstrzyga, lecz fakt, czy ktoś działa tak, aby jego postępowanie było zgodne z etyką. Dobroć człowieka nie zależy więc od tego, czy zna etykę, lecz od tego, czy jest takim, / [i] chociażby bezwiednie, wedle przepisów etyki postępuje.

s. 138

To tylko [wtedy] możliwe, jeśli ktoś ma takie usposobienie uczuciowe i wola jego w tym kierunku się objawia, iż stąd wynika postępowanie zgodne z wymogami etyki. Ponieważ etyka żąda postępowania zgodnego z cechami znamionującymi człowieka i uwydatnienia tych cech, przeto każdy, co tak postępuje, postępuje etycznie, chociaż o etyce nigdy nie słyszał.

s. 139

Więc: 1) nie śmie poddawać się wrażeniom chwili, 2) musi przyczyniać się do umożliwienia i utorowania wspólnego pożycia ludzi.

Aby tak robił, nie wiedząc o etyce, musi posiadać skłonności, usposobienie uczuciowe i kierunek woli, który do odpowiednich prowadzi czynów, chociaż sobie z tego sprawy nie zdaje, że czyny jego do tego zmierzają. /

Takie usposobienie uczuciowe i kierunek woli nazywamy cnotami, a rozróżniamy więcej cnot wedle rodzajów czynów, które wszystkie jednak, w ten lub w inny sposób, czynią zadość wymaganiom kryterium etycznego.

s. 140

Dwie grupy: w kierunku ujemnym i dodatnim.

Ad. I. Uzdolnienie, aby pewnych uczuć nie mieć. II. Aby mieć — odpowiednie kierunki woli były. Ale I [tzn. owe uzdolnienia mieć] trudno. Więc zwalczanie tych uczuć o tyle, o ile potrzebne, aby były drugie. A jeśli zwalczenie niemożliwe, przynajmniej nie kierować się nimi. Cnota, panowanie nad sobą. Cnota życzliwości (altruizm). W ten sposób, chociaż ktoś o etyce nie wie, przecież postąpi tak, by uwydatnić, co dla człowieka istotne<sup>1</sup>. /

Jeśli prawda, że etyka [pozostaje] w związku z dążnościami rozwojowymi, [to] cnoty muszą mieć swą podstawę w tych dążnościach. I można to wykazać.

s. 141

<sup>1</sup> Od s. 141 pojawia się kilkakrotnie wtęret: Paulsen II. Wskazuje w ten sposób Twardowski, iż w tekście tym opiera się też na poglądach F. Paulsena (1846—1908) zawartych w jego dwutomowym dziele *System der Ethik mit einem Umriss der Staats und Gesellschaftslehre*, t. 1—2, wyd. 1, Berlin 1889 (wyd. 2: Berlin 1891, wyd. 3: Berlin 1895, wyd. 4: t. 1 — Berlin 1896, t. 2 — Berlin 1897).

Panowanie nad sobą — głównie popęd samozachowawczy. Przykład o jedzeniu [nadmiernym]. Popęd samozachowawczy skłania nas, byśmy nie poddawali się chwilowym zachciankom, byśmy mniejszą przyjemność obecną poświęcali dla uniknięcia dłuższej przykrości przyszłej.

Ale i popędy społeczne przyczyniają się do panowania nad sobą: odwaga. Popędy zmierzające do utrzymania gatunku — podstawa cnót, altruizm w rodzinie; towarzyski i społeczny, cnót altruistycznych wobec ogółu. Popęd do mszczenia się<sup>2</sup> podstawą<sup>3</sup> albo sprawiedliwości etc.

s. 142

Ale dlaczego nie powstaje tak u ludzi, jak i u zwierząt przy samych popędach? Postępowanie i czynności zwierząt są ściśle w jednym kierunku oznaczone; idą zawsze w kierunku zachowania jednostki i gatunku. Zwierzę / (w stanie dzikim, nieułaskawionym lub tresury) postępuje tak, iż popędy samozachowawcze i gatunkowe [są z sobą] w zgodzie, tj. pierwsze podporządkowane drugim; u ludzi bywa inaczej. Dalej popęd samozachowawczy funkcjonuje niejako odruchowo, niechybnie w otoczeniu normalnym; [w] nienormalnym, wyjątkowym odmawia służby (owce wobec pożaru)<sup>4</sup>. U człowieka zdolności przystosowania [są] znacznie większe; ale za to w otoczeniu normalnym mniej pewny. Więc potrzebna pewna korektura: dostarcza jej etyka.

s. 143

Dalej u zwierząt życie umysłowe [pozostaje] wyłącznie na usługach fizycznego, u ludzi [ma] samodzielne znaczenie, rzecz się ma [więc] przeciwnie, tym więcej, im wyżej człowiek rozwinięty. Analogia: u zwierząt jednostka nic nie znaczy: ma rację bytu tylko w gatunku; u człowieka jednostka ma znaczenie samodzielne, a nawet gromady, grupy, służą jednostce, przynajmniej na razie<sup>5</sup>. Wskutek tego wszystkiego równowaga popędów naruszona, one same nie wystarczają / do uregulowania tak odmiennych stosunków. Więc występuje nowy regulator działania, a jest nim etyka.

Cnoty więc opierają się na popędach, ale ponad nie wyrastają; co popędy na niższym stopniu rozwoju same załatwiają, tego na wyższym stopniu dokonuje człowiek za pomocą cnoty, czy to ze świadomością celów, czy bez niej, na podstawie uczucia wartości, które się łączy z postępowaniem cnotliwym. I tutaj wchodzi w grę cały automatyzm nawyknięcia i wprawy.

Czynniki<sup>6</sup>, które zrazu wykonujemy z przymusu (czy to własnego, czy cudzego), po częstym powtarzaniu [wykonujemy] coraz łatwiej, aż nareszcie czynność następuje automatycznie, skoro tylko dana jest odpowiednia podnieta (wrażenie, uczucie). Na przykład słowo „dziękuję” u dzieci. Albo np. „przepraszam”, gdy kogoś trącimy niebacznie. Zastosowanie do uczuć omówimy przy uczuciach altruistycznych.

<sup>2</sup> Nad tym: *zemsty*.

<sup>3</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>4</sup> Z boku dopisek: *Nie je więcej, jak apetyt, unormowanie stosunków płciowych.*

<sup>5</sup> Z boku dopisek: *Bohater narodowy, geniusz sztuki.*

<sup>6</sup> Tak w oryginale. Zapewne winno być: *Czynności*.

Co się zaś w ogóle / tyczy wyrobienia cnoty, trzeba, wychodząc z dzisiejszego stanowiska, wyróżnić: a) pracę innych, b) pracę własną nad wyrobieniem charakteru moralnego. Początek leży w usamodzielnieniu woli, w tym, by postępowanie uczynić niezależnym od chwilowych wrażeń i by wyrobić kierowanie się zimnymi względami ogólniejszej natury.

s. 144

Przede wszystkim posłuszeństwo. Zrazu tresura. Potem przedstawienia. Jest to jedyny środek wyrobienia woli, tj. zdolności do rozumnych postanowień, do panowania nad sobą. Dotąd jeszcze etycznej treści nie ma. To przygotowanie do przyjęcia tej treści, uwalniające wolę od panowania uczuć chwilowych, zwłaszcza zmysłowych. Teraz trzeba wzbudzić uczucia wartości dla pewnych sposobów postępowania, wzbudzając uczucie wartości dla postaci, osobistości, które tak postępowały lub postępują. Tu przykład rodziców, wychowawców, musi już utorować drogę [do] naśladowania. Dla osób, do których jesteśmy przywiązani, żywimy uczucie wartości, / żywimy [je] też dla ich sposobu postępowania<sup>7</sup>. Dalej trzeba wzbudzać to uczucie względem osób innych (historycznych, legendarnych-religijnych). Ideał. Uczucie to wzbudzamy w dzieciach, okazując je sami dla tych osób. Kształcenie charakteru na wzorach. Rzecz wielce zaniedbana mimo gadania o wzorach klasycznych. Zaniedbanie czynnika religijnego także wielkie. Wprawdzie uczą katechizmu i Pisma Świętego. Ale nie wzbudzając w odpowiedni sposób uczuć wartości dla postaci najidealniejszej, Chrystusa. Takie uczucie potrafiłoby jednak przetrwać także utratę pewnych przekonań religijnych.

s. 145

Wszystko to są kwestie natury pedagogicznej; ponieważ etyka jako nauka zwraca się do ludzi, którzy wyrosli już spod pracy wychowawczej, musi też podać sposoby pracy nad własnym charakterem. Człowiek wychodzący spod rąk wychowawców posiada już pewien charakter, jeżeli wychowanie się udało. / Umie do pewnego stopnia nad sobą zapanować, posiada pewne przekonania i odpowiednie uczucia wartości. Wstępując w życie pełne i po części nowe narażamy się na wykołajenie, tj. utratę owych czynników charakteru. A ponieważ są one wytworem po części sztucznym, następstwem wprawy, przeto zatracają się, gdy się ich nie ćwiczy.

s. 146

Wychowanie musi zatem i w tym kierunku przygotować grunt, zachęcić. Tego [to] jedynie ze stanowiska religijnego dzieci czynią; praca nad sobą samym. Powinno być ogólniejsze. Jeśli dbamy o rozwój intelektualny, kształcimy się, powinniśmy też dbać o rozwój moralny. Ale wcześniej brak odpowiednich uczuć, brak i d e a ł ó w, tj. wzorów, które pragnęlibyśmy naśladować. Nie wiem, czy dawniej było lepiej, wiem, że dziś jest nie najlepiej. Abstrakcje serca nie rozgrzeją, a konkretnego ich ucieleśnienia, ideału, mało kto posiada, a nawet braku nie czuje. /

<sup>7</sup> Z boku dopisek: *Popęd naśladowczy.*

- s. 147      Więc bardzo mało takich, co by chcieli nad sobą pracować. Byli jednak i są: co się zasłużyli umiejętnością i sposobem pracy. Posiadamy przykład bardzo ciekawy i w praktyce życia ruchliwego wypróbowany. Benjamin Franklin (1706—1790) — drukarz, publicysta, majątek stracił, służba wojskowa, wynalezienie piorunochrona, własnymi siłami dobił się znaczenia, wpływu, majątku. Pracował całe życie nad swoim intelektualnym i moralnym wykształceniem. Pozostawił autobiografię. Opowiada o kazaniu, które go nie zadowoliło i mówi: „Okolo tego czasu powziąłem śmiało i poważne postanowienie dążenia do moralnej doskonałości. Pragnąłem móc żyć nie popełniając nigdy jakiegokolwiek błędu, pragnąłem przewyciężyć wszystko, do czego bądź to wrodzona skłonność, nawyknięcie lub otoczenie mogłoby mnie pobudzić. Ponieważ wiedziałem, albo byłem przekonany, że wiem, co jest dobrem a co nie, nie rozumiałem, czemu bym nie miał / zawsze czynić pierwsze, a unikać drugiego. Niebawem jednak spostrzegłem, że postawiłem sobie zadanie o wiele trudniejsze, aniżelim sobie zrazu wyobrażał. Dokładając wszelkich starań, by uniknąć jednego błędu, popadałem niespodziewanie w inny; nawyknięcie zwyciężało wobec nieuwagi, a skłonność okazała się niekiedy silniejsza od rozsądku. Doszedłem na koniec do wniosku, że same przekonanie teoretyczne, iż zupełna cnotliwość leży w naszym własnym interesie, nie wystarcza, by uchronić nas od upadku; trzeba wykorzenić nawyknięcia ujemne a nabrać i utrwalić dodatnie, nim możemy spodziewać się postępowania o jednostajnej [...]”<sup>8</sup>. W tym celu wymyśliłem sobie następującą metodę”<sup>9</sup>: Katalog, spis cnót, jasno i dokładnie określonych. Dla określenia przy każdej cnotcie krótki przepis: 1) wstrzeźliwość: Nie jedz aż do ociążałości i nie pij aż do utraty jasnej głowy, 2) powściągliwość języka: Mów tylko to, co innym lub tobie / może przynieść korzyść, wystrzegając się wszelkiej niepotrzebnej rozmowy, 3) porządek: Każda rzecz twoja niech ma przeznaczone sobie miejsce, a każda część zajęcia twego swój czas, 4) wytrwałość: Postanawiaj przeprowadzić, co musi być zrobione, a przeprowadzaj niechybnie, coś sobie postanowił, 5) oszczędność: Nie czyn wydatków w innym celu, jak by coś innym lub sobie przysporzyć czegoś naprawdę dobrego, tj. nie trwoń niczego, 6) pracowitość: Nie trać nigdy czasu, bądź zawsze zajęty czymś pożytecznym. Wyrzec się wszelkiej czynności, która nie przynosi pożytku, 7) szczerłość: Nie posługuj [się] żadnym szkodliwym twierdzeniem; myśl niewinnie i sprawiedliwie i wedle tego niechaj będą twoje słowa, 8) sprawiedliwość: Nie wyrządzaj nikomu szkody, czy to krzywdząc go, czy też zaniechając dobrodziejstw, do których jesteś zobowiązany, 9) łagodność: Unikaj ostateczności, strzeż się, byś nie odczuwał tak boleśnie uraz lub przyjmował je tak gwałtownie / jak na to twoim zdaniem zasługują, 10) czystość: Nie ścierp żadnej nieczystości, czy to na twoim ciele, czy w odzieży, czy
- s. 148
- s. 149
- s. 150

<sup>8</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>9</sup> Tu następuje katalog cnót wskazanych przez Franklina w interpretacji Twardowskiego.

w mieszkaniu, 11) spokój duszy: Nie niepokój się drobnostkami lub zwykłym czy też nieuniknionym nieszczęściem, 12) wstydlivość: Obcowaniu pćiowemu oddawaj się r z a d k o, chyba dla zdrowia lub ze względu na potomstwo; lecz nigdy aż do stępienia i osłabnięcia lub ze szkodą własnego lub cudzego spokoju umysłu i dobrej sławy, 13) pokora: Naśladuj Chrystusa i Sokratesa.

Aby nie rozpraszać uwagi, jedna po drugiej. Porządek wskazany. Wstrzemięźliwość podstawą: wolna i swobodna głowa, lekkość; czuwanie nad sobą ułatwia. Powściągliwość języka podobne [ma] znaczenie: umożliwia ustawiczne skupienie; ułatwia je porządek itd.

Powołuje się na Pitagorasa, codzienne egzaminowanie siebie — rachunek sumienia. Książeczka: każda cnota miała karteczkę, siedem rubryk na dnie tygodnia, a trzynaście wzdłuż dla cnót wszystkich. Wykroczenie przeciwko każdej cnocie otrzymało krzyżyk w odpowiednim dniu. / Uwagę koncentrował przez każdy tydzień na jednej cnocie. Pierwszy dzień wstrzemięźliwość w jadł i napoju starał się przeprowadzić; inne cnoty pozostawił ich losowi i tylko zapragnął wykorzeńić. Gdy w tygodniu udało się utrzymać pierwszą rubrykę wolną od krzyżyków, starał się w następnym tygodniu utrzymać wolne obie pierwsze rubryki itd., tak że w trzynastu tygodniach przechodził jeden kurs cnót, a w roku cztery kursy. Dążył do tego, by po jakimś czasie mieć przez trzynaście tygodni same białe pola. W celu przeprowadzenia porządku następny podział godzin: wstawać, modlitwa, przygotować co potrzebne do pracy dziennej, śniadanie, rozmyślanie nad pytaniem: co dziś uczynię dobrego? Do 8 kształcić się, 8—12 praca (zawodowa), 12—2 obiad, odpoczynek, 2—6 praca. O 6 wszystko na swoje miejsce. Kolacja. Odpoczynek, lektura, muzyka, rachunek sumienia. 10 spać.

s. 151

Zabrał się do przeprowadzenia. Znacznie więcej wad aniżeli przypuszczał. / Ale stwierdza z satysfakcją, iż zmniejszyły się. Z czasem tylko jedna na rok, na lat kilka.

s. 152

Najtrudniej [utrzymać] „porządek” wskutek stosunków z ludźmi w interesach, w polityce, także co do rzeczy. Dobra pamięć, ale w starości żałował<sup>10</sup>. „Chociaż nie doszedłem nigdy do owej doskonałości, do której dążyłem z taką ambicją, przecieź przez samo dążenie do niej stałem się lepszym i szczęśliwszym” — porównanie z wpływem wzorów kaligraficznych. „Może nie zaszkodzi, gdy moi potomkowie się dowiedzą, że ich przodek zawdzięcza trwale szczęście swego życia aż do obecnego 79 r. życia, przy błogosławieństwie bożym, owej małej sztuczce”<sup>11</sup>. / „Wstrzemięźliwości przypisuje swoje trwale zdrowie oraz resztkę sił żywotnych, którą jeszcze posiada. Pilności i oszczędności zawdzięcza wczesny dobrobyt materialny i zrobienie majątku. Wraz z owymi wiadomościami, które mu umożliwiły stać się pożytecznym obywatelem

s. 152a

<sup>10</sup> Dopisek z boku: *Także z pokorą trudno.*

<sup>11</sup> Tu fragment tekstu wielokrotnie przekreślony.

i przysporzyły mu pewien stopień rozgłosu wśród uczonych. Szczerości i sprawiedliwości zawdzięcza zaufanie swego kraju oraz urzędy honorowe, które mu powierzono; połączonemu zaś wpływowi wszystkich cnót, mimo niedoskonałego stopnia, w którym je posiadał, zupełną równowagę, spokój umysłu, jako też ową pogodność w obcowaniu, dla której jego towarzystwo jeszcze zawsze bywa poszukiwane i stanowi przyjemność także dla młodszych znajomych. Spodziewam się tedy, że niejedni z mych potomków pójdą za moim przykładem i skorzystają z jego dobrodziejstw<sup>12</sup>.

s. 153

Metodę zaleca dla ludzi jakiegokolwiek wyznania, / bo „choć mój system nie był pozbawiony wszelkiej religii, nie zawierał przecież śladu jakiegokolwiek znamiennej nauki której bądź sekty”. Religia została. Jako motto wiersz poety angielskiego: „Jeżeli jest nad nami potęga, a że jest, we wszystkich dziełach swych przyroda mówi nam — potęga ta raduje się cnotą, a człowiek, który nią się raduje, musi być szczęśliwym”. Dalej z Cyserona: „O filozofio, życia przewodniczko! Cnot nauczycielko a błędów niszczytelko! Jeden dzień dobrze i wedle twych przepisów spędzony więcej wart od pełnej występku nieśmiertelności”. Na koniec przypowieść Salomona: „Długi żywot mają po prawicy, po lewicy dobrobyt i cześć. Drogi ich są drogami przyjemnymi a ścieżki ich ścieżkami pokoju”.

s. 154

Na każdy dzień odmawiał modlitwę *moralitas* własnego układu: „O wszechmocna dobroci, Ojcie łaskawy, przewodniku miłościwy. Pomnóż we mnie tę mądrość, która poznaje, co dla mnie jest naprawdę dobrem. Wzmacniaj / mnie w moich postanowieniach, abym czynił, co owa mądrość nakazuje! Zaś usługi życzliwe, które wyświadczam innym dzieciom Twoim, przyjmij jako jedyne odwzajemnienie, na które zdobyć się mogę, za nieustanną Twoją dla mnie łaskawość”.

s. 155

Więc bez tła religijnego nie były usiłowania Franklina, można się jednak zapytać, czy tło takie jest konieczne. To nas prowadzi do stosunku religii i cnoty<sup>13</sup>; twierdzą niektórzy, że druga bez pierwszej niemożliwa. Nim do tej kwestii przejdziemy, jeszcze kilka uwag. W opowiadaniu Franklina mamy opis eksperymentu zarazem psychologicznego i etycznego. A takich eksperymentów posiadamy w autobiografiach więcej: Epiktet i Marek Aureliusz — aż do najnowszych. Wynik ich zawsze jeden i ten sam: 1. Możliwa jest do pewnych, dość daleko posuniętych granic, zmiana charakteru w kierunku dodatnim. / 2. Takie dążenie do własnego umoralnienia i częściowe przynajmniej pozbycie się różnych wad daje wielkie szczęście, równowagę umysłu etc.

Wobec tych zgodnych wyników, tak licznych doświadczeń, dziwić się trzeba, że przykład tych eksperymentów tak mało bywa naśladowany. Przyczyny: a) mało kto o nich wie, b) połączone z trudem, z zaparciem się siebie, c) obawa

<sup>12</sup> Cytaty, w tłumaczeniu Twardowskiego, pochodzą z *The Autobiography of Benjamin Franklin*.

<sup>13</sup> Nad tym: *moralności*.

przed śmiesznością, d) brak przekonania o wartości etycznego życia. Ale dla tych ostatnich trzeba pamiętać, że o wartości czegokolwiek może tylko ten decydować, co rzecz zna; a tu chodzi o rzeczy, które trzeba znać z własnego doświadczenia. Kto przywiązuje większą wartość do życia z dnia na dzień, a nie usiłował nigdy żyć inaczej, podobny [jest] do człowieka, który by twierdził, że lepszy orzech włoski od kokosowego, ale kokosowego nigdy nie jadł. Nim więc kto wydaje sąd, niech próbuje, a jeśli odsuwa od siebie życie cnotliwe nie spróbowałszy go, niechaj przynajmniej szczerze przyzna, że mu się nie chce. /

## § 2. MORALNOŚĆ I RELIGIJNOŚĆ

s. 156

Umoralnienie, moralność. To przedmiot, własność, cecha osobników ludzkich posiadających charakter, z którego wynika postępowanie zgodne z przepisami etyki, chociaż dany osobnik ich nie zna. Analogia: Moralność — etyka. Logiczność „głowy” a logika. Poprawność wysławiania się — gramatyka. Umoralnianie jest więc [to] wyrabianie takiego charakteru (jak wyżej) w sobie i w innych.

Właściwie moralność, to charakteru własność, potem też w czynach. (πρότερον φύσιν.) Pytanie, czy moralność istnieć może bez religijności? Wzajemny stosunek. Co to? Co religia? Najprostsza formułka: wiara w istnienie potęg duchowych, od których człowiek mniej lub więcej jest zawisły. Politeizm. Monoteizm. Z wiarą w zależność łączy się zazwyczaj wiara w odpowiedzialność, czy [to] w życiu doczesnym, czy pozagrobowym. Sąd pośmiertny, ostateczny, więc wiara w nie- / śmiertelność. Więc trzy czynniki zasadnicze: czasem jeden wyraźniej występuje kosztem innych.

s. 157

To jest religia. Religijność zaś znaczy: 1) głęboką wiarę jak wyżej, 2) życie wedle tej wiary.

Jaki więc [jest] stosunek między religią a moralnością? Czy możliwa druga bez pierwszej? Czy tylko więcej łączność zewnętrzna? Na pierwsze pytanie odpowiedzi dostarczyłyby fakty, wypadki, gdzie ktoś [jest] moralny a niereligijny. Otóż czy tacy ludzie istnieją? Odpowiedź potakująca zdaje się łatwa, ale: 1) niereligijny nie każdy, co nie wierzy wedle treści danego wyznania; religie prywatne; 2) chociażbyśmy przypuścili, że nie wierzy, trudno stwierdzić wpływ atmosfery religijnej, w której ktoś został wychowany. Więc trudno o tak ściśle wypadki, jakie byłyby potrzebne dla rozstrzygnięcia kwestii. Natomiast mamy metodę towarzyszących sobie zmian. (Wyjaśnić.) Przede wszystkim stwierdza antropologia, że jak daleko sięga nasza wiedza o tych rzeczach, moralność ludów / [była] związana z ich religijnością. To jest moralności bez religijności nie znamy, chociaż m o Ź e na stopniach najniższych istnieją początki religijności bez moralności. Fetyszym, czary etc. z moralnością wyraźnego związku nie

s. 158



s. 159 mają. Przede wszystkim wynikają z chęci: uczynić sobie usłużnymi wyższe siły. Jaki był stosunek w istocie, trudno powiedzieć. Gdziekolwiek jednak spotykamy się z przekonaniem etycznym, występują [one] w związku z religijnością. Mojżesz; Chrystus. Można by wspomnieć o buddyzmie — ale wiadomo, że chociaż może chciał być bezreligijny, stał się religijny; a wiara w życie pośmiertne, odpowiadające ziemskiemu, i tutaj jest. To fakty zasadnicze. Na ich podstawie pytamy się, czy większa religijność łączy się z większą moralnością? (Metoda zmian.) Zwłaszcza o jeden czynnik tu chodzi: odpowiedzialność. W tym kierunku nie może być wątpliwości. Im silniejsza wiara, tym silniejszy bodziec. Każdy to na sobie doświadczyć może<sup>14</sup>. / Nadzieja lub obawa tego, co poza grobem będzie, oddziałuje na życie. Spekulacja na niebo: faryzeizm; zamiast moralności praktyki religijne jako surogat: przy tym wiara może być bardzo silna<sup>15</sup>. Ale już nie tworzy moralności. Wiara bez miłości to nic. Słowa apostoła Pawła. Miłość właśnie podstawą moralności. Chroni od spekulacji, gdyż już nie robi się dla nagrody lub dla uniknięcia kary, lecz dla miłości Bożej. Bądź Twoja wola. Jak miłość między ludźmi objawia się w zupełnej uległości, poddaniu się, tak też miłość względem Boga. I ona staje się najsilniejszym bodźcem dla moralności.

s. 160 Więc skąd się to bierze, skoro tutaj wszelka myśl o własnej korzyści lub szkodzie wykluczona? Widzieliśmy, że przekonania etyczne łączą się z uczuciami wartości, które odnoszą się do wartości najwyższej. Kto „miłuje Boga nade wszystko”, żywi / również uczucie najwyższej wartości. To tylko [wówczas] możliwe, gdy oba przedmioty [są] istotnie identyczne. I rzeczywiście: kto Boga miłuje szczerze, szanuje Jego wolę i wszystko, co uważa za wpływ tej woli lub za zgodne z nią (jak między ludźmi); trzeba więc tylko uważać przepisy etyki za zgodne z wolą Bożą, aby powyższy fakt wytłumaczyć. Wtedy w Bogu, w Jego woli, jest urzeczywistnione to, czym człowiek być powinien. To, czym człowiek być powinien, tym jest Bóg. „Bądźcie doskonałymi, jak doskonałym jest wasz Ojciec w niebie”.

s. 161 Nie ulega wątpliwości, że religijność<sup>16</sup> wywiera silny wpływ na moralność. Ale czy pierwsza dla drugiej konieczna? Czy słuszność mają ci, co twierdzą, że kiedyś nastanie czas — a zbliżamy się do niego — gdzie ludzkość się obejdzie bez religijności, a będzie mimo to moralna i cnotliwa? Ja bardzo wątpię. *A priori*, teoretycznie rzecz biorąc, nie byłoby to niemożliwe. / Gdyby znaleziono sposób wychowania moralnego, które by wszczepiało odpowiednie uczucia wartości, byłoby to możliwe. Ale tu właśnie trudność.

Nauka moralności musi się zaczynać w wieku młodym; ten wiek nie jest podatny dla wyrobienia w nim najwyższych uczuć wartości owych w duchu abstrakcji; potrzebuje ideału; a mając do wyboru między ideałem wyższym

<sup>14</sup> Tu nieczytelne zdanie w języku francuskim.

<sup>15</sup> Dopisek z boku: *Katolicyzm warstw wyższych; klerykalizm.*

<sup>16</sup> Dopisek z boku: *ale nie przeciętne przestrzeganie praktyk.*

a niższym, racjonalna pedagogika obierze wyższy, którym będzie Bóg. A dalej kwestia, czy człowiek potrafi żyć bez religii — przy czym oczywiście chodzi o tę lub tamtą religię. Wszystkie religie zawierają pierwiastek idealistyczny, polegający na przekonaniu, że to, co jest, nie jest najlepsze i że postęp w moralności czy zwycięstwo ostateczne „dobrej sprawy” jest możliwe. Nawet najwięcej abstrakcyjne formy religijności dają się pod to podciągnąć. Fichtego „moralny porządek świata”. /

Bez wiary w potęgę, która wszystko skłania ku dobroci, działalność ludzka [byłaby] pozbawiona podstawy. Wprawdzie zdawać by się mogło, że na to nie trzeba religii, wystarczy wiara w postęp. Ale któż nam wtedy ręczy za rzeczywistość postępu? Ta wiara w zwycięstwo sprawiedliwości zarówno pozwala umierać pogodnie męczennikom religii, jak męczennikom nauki; ona też pozwala nam pracować usilnie wśród trudnych i ciężkich warunków.

s. 162

Kto nie jest idealistą, ten tej siły w sobie nie ma; nie poświęca się dla żadnej myśli, gdyż na co? Wszak nie wierzy, aby to się na coś przydać miało. Otóż religia nie jest niczym innym, jak ubranym w konkretne szaty idealizmem; jest niejako uosobieniem moralnego porządku świata, zarówno, że w świecie zwycięży dobra sprawa, jak też, że jemu zostanie wymierzona sprawiedliwość. A na tej podstawie dopiero powstać może moralność trwała i bezpieczna, / tj. taka, której burze życia nie zachwieją. Inaczej łatwe zniechęcenie w etycznym postępowaniu, inaczej brak podniety dla etycznego doskonalenia się. Można by wprawdzie rzecz obrócić utylitarnie: „cnota daje najwyższe szczęście”. Ale szczęście najwyższe musi być zarazem najtrwalsze; a któż nam za jego trwałość ręczy. Kiedy cnota wymaga niezliczonych abnegacji i zrzeczenia się przyjemności życiowych któż ręczy, że w godzinę śmierci nie będziemy żałować? I tu trzeba wierzyć w stały związek między cnotą a szczęściem.

s. 163

To jest tak związane z etyką, że np. Kant wprost wyprowadzał potrzebę religii z etyki (wymagając rozsądku praktycznego z poczucia etycznego). Ale to zawiera pytanie: czy etyka oparta na religijności, czy religijność na etyce? Otóż: 1) etyka jako nauka od religii [jest] niezawisła (sformułowanie kryterium etc.), 2) moralność jako etyka wprowadzona w życie; zastosowanie etyki znajduje niezbędną pomoc w religii, a zwłaszcza / gdy chodzi o wytrwanie w dobrym, o umoralnienie siebie i innych, 3) stąd można, z faktu istnienia etyki, wyprowadzić potrzebę religii w znaczeniu wiary w moralny porządek świata.

s. 164

Ale czy taka religijność wystarczy; czy jest ktoś, co by ją żywił? Gdy się mówi o religii, ma się na myśli zwykle wiarę w system ściśle określonych dogmatów. Taka religia dla etyki nie ma znaczenia. Albo wiara martwa, albo fanatyczna, albo strach przed piekłem, spekulacja na niebo: więc legalność a nie moralność. Prócz wiary w zwycięstwo sprawiedliwości i nadziei trzeba miłości, tj. uczuć wartościowych względem ideału etycznego, tj. Boga. Ponieważ ideał musi się przedstawić w konkretnej postaci, przeto głęboko w naturze ludzkiej uzasadnione jest pojęcie Boga Człowieka, tj. człowieka, który by był ideałem etycznym

- s. 165 i uosobieniem porządku moralnego. / Dlatego wszystkie narody przypisują swoim ideałom etycznym mniej lub więcej wyraźne pochodzenie boskie, albo wyobrażają sobie swych Bogów jako doskonałych ludzi (bohaterowie-pół-bogowie greccy i rzymscy; Jowisz — Chrystus; Buddzie cześć boską oddają). Bez takich ideałów miłość nie miałaby na czym spocząć, a wskutek tego brakłoby nieodzownego warunku etycznego postępowania.

Zachodzi tedy pytanie, w jakim stosunku pozostają religie pozytywne do moralności? Dziś [jest] opozycja przeciw nim w imię nauki. Dogmaty niezgodne z wiedzą etc. Otóż idealizm abstrakcyjny nie wystarcza; musi być, jak widzieliśmy, forma konkretna. Dogmaty i twierdzenia religijne za taką konkretną szatą przedstawiają porządek moralny, a przy tym [są] stróżami legalności i przeto moralności. Czy trzeba być wyznawcą religii pozytywnej, aby / być moralnym?

- s. 166 Jednemu trzeba, drugiemu nie — byleby idealizm był<sup>17</sup>.

Czas dzisiejszy nie sprzyja prawowierności. Ale to polega na nieporozumieniu. Nauka i religia nie mogą być w sprzeczności, jeżeli tylko każda we własnych pozostanie granicach. Początki mieszania się obu: filozofia chrześcijańska. Dominikanie. Już dawniej „prawda podwójna”. To być nie może. Zgoda możliwa. Pasteur<sup>18</sup>. Ale wielką winę ponosi religia, zarówno jak nauka. Nauka przyrodnicza nie ma głosu. Religia nie powinna zapominać o swym zadaniu — umoralnianiu: wszystko inne środkiem do tego celu głównego<sup>19</sup>. Cel ten wymaga niezawisłości Kościoła względem państwa; nie siłą fizyczną i biurokracym, lecz przykładem i miłością działać powinien<sup>20</sup>. Tu reforma jest konieczna. /

- s. 167 Ale zupełne zarzucenie religii byłoby wbrew naturze umysłu ludzkiego; religijność objawem koniecznym; nawet na podstawie ewolucji usiłują wyprorowadzić prawdę, że religia jest koniecznością i w miarę rozwoju coraz doskonalszą nabiera formę (Henryk Marshall, *Mind*, 1897, p. 40)<sup>21</sup>. W każdym organizmie dwojaka tendencja: do rozwoju typicznego, zachowania typu, i do rozwoju cech indywidualnych, do odmian jednostkowych. Druga dążność zależy od siły podniet oddziałujących i od stopnia zróżnicowania i kalkowania poszczególnych narządów i funkcji, części ustroju. Tak samo w *quasi*-organizmie społecznym. Instynkty społeczne przeciwdziałają tej drugiej skłonności, podporządkowują instynkty samozachowawcze instynktom społecznym. Celem ich, by zmniejszyć i w karbach utrzymać tendencje do odmian indywidualnych.

- s. 168 / Trzeba, aby podziały były słabsze, gdyż zróżnicowaniu przeciwdziałać nie

<sup>17</sup> Dopisek z boku: *Przy czym znaczenie techniczne religii w praktycznym doskonaleniu się. Spowiedź. Skupienie się, rozpamiętywanie. W ramach dzisiejszych praktyk religijnych można bardzo wiele dla swej moralności zrobić.*

<sup>18</sup> Dopisek z boku: *Ale cóż z wiarą w skuteczność modlitwy? Cuda? Nieśmiertelność Boga?*

<sup>19</sup> Dopisek z boku: *W jakim znaczeniu trzeba utrzymać jedność wiary (wedle św. Jana).*

<sup>20</sup> Dopisek z boku: *Tylko w walce charakter się utrwała i utrzymuje; w bezpieczeństwie gnuśnieje.*

<sup>21</sup> H. Marshall (1852—1927) — amerykański psycholog i pisarz.

można. Jednostka może mniej reagować. To możliwe tylko przez pewne zobojętnienie, stępienie względem podnieć ku wybujałości jednostkowej. Funkcję tę spełnia religia, skupiając umysł, odwracając od rzeczy ziemskich, pokora, miłość nieprzyjaciół — jednym słowem przeciwdziała antyspołecznym tendencjom egoistycznym. W Anglii to już uznano i w tym właśnie upatrują znaczenie i powody konieczności religii. Sidgwick, Kidd. (Walka o byt.)

Tym sposobem teoria ewolucji, rzekomy wróg wszelkiej wiary, wskazuje jej konieczność. Mija czas orgii, buty i zarozumiałości przyrodniczych; religii, dawniej będącej pośmiewiskiem, sama nauka przyrodnicza przywraca znowu należne miejsce. Więc nie ma się co wstydzić pomocy religii w umoralnianiu siebie samego, lecz owszem korzystać trzeba z tego środka, komu na własnym doskonaleniu się zależy. Zacząć od wzbudzenia miłości w ideał etyczny; zdać sprawę z własnej wiary w moralny porządek świata. Środkiem ku temu / eksperyment. Niech ktoś usiłuje miesiąc, dwa żyć w dążności do własnego doskonalenia się. (Kazanie na górze, o naśladowaniu Chrystusa). Wszak uczeni życie poświęcają dla eksperymentów. A tu by ktoś nie poświęcił miesiąca, by się przekonać, czy życie religijne i moralne jest możliwe? Nie chodzi tu o dosłowną wiarę w dogmaty, lecz o wiarę w moralną treść religii, o uzupełnienie rysami konkretnymi owego pierwiastka idealistycznego. Kogo odstraszy domieszka dogmatyzmu, niechaj zacznie od lektury Fechnera: *Zend-Avesta od. Üb. d. Dinge des Himmels und des Jenseits; Das Büchlein vom Leben nach dem Tode. Die drei Gründe des Glaubens*<sup>22</sup>. Kto spróbuje, przekona się, jak silnym i nieodzownym bodźcem ku cnotcie jest religijność. W tym fakcie leży też odpowiedź na pytanie, czy można się cnoty nauczyć? /

s. 169

Odpowiedź Sokratesa. Być cnotliwym dla każdego człowieka najpożyteczniej, we własnym interesie; przeciw własnemu interesowi nikt nie wystąpi. Gdyby można kogoś o tym przekonać, byłby niecnotliwy, bo postępowałby cnotliwie z pobudek nieetycznych. Arystoteles głębiej rzecz pojął. Da się nauczyć. Ale cnota polega na stałym sposobie postępowania, wynikającego z odpowiedniego charakteru stałego (ἕξις), więc biegłości w postępowaniu pewnego rodzaju. I tak biegłość każdą nabywa się wprawą (jazda konna), obok nauki teoretycznej<sup>23</sup>. Aby się wprawić, trzeba postępować tak. Zrazu przez innych zachęcenie. Rodzice, nauczyciele — tło religijne. Głównie przykład. *Verba movent exempla trahunt*. Nie każdy powołany [by] być moralistą, tylko kto wzbudza ku sobie sympatię szczerą i skutek tego posiada powagę<sup>24</sup>. Schopenhauer nie ma racji, przecząc możliwości zmiany i poprawy charakteru. Nie trzeba być pesymistą w tym kierunku. /

s. 170

<sup>22</sup> Chodzi o dwie prace G. Th. Fechnera (1801—1887): *Zend-Avesta oder über die Dinge des Himmels und des Jenseits vom Standpunkte der Naturbetrachtung* oraz *Das Büchlein vom Leben nach dem Tode*.

<sup>23</sup> Dopisek z boku: *i wrodzonego uzdolnienia (Moral insenity)*.

<sup>24</sup> Dopisek z boku: *znaczenie przyjaźni*.

s. 171

## § 3. CNOTA, OBOWIĄZEK, KOLIZJA OBOWIĄZKÓW

Obowiązek i cnota. Stosunek ich taki, że cnota umożliwia pełnienie obowiązków, a obowiązkowość, tj. stałe pełnienie obowiązków, wymaga jako warunku cnoty. Nauki o cnotach i obowiązkach nie da się rozdzielić. Mówiąc o obowiązkach, formułujemy przepisy i normy, mówiąc o cnotach, podajemy warunki spełniania tych przepisów. Przepisy przez etykę formułowane nie są szczegółowe, dla każdego poszczególnego wypadku, lecz normy ogólne; nie są też absolutne, bezwzględne, chociaż różnica między złem a dobrem [jest] bezwzględna. Nie trzeba mieszać jednego z drugim. Mówią, że przepisy są bezwzględne:<sup>25</sup> Nie wolno zabijać człowieka, ranić go lub sprawiać mu ból. Ale: obrona własna [...]<sup>26</sup>, wychowawca. Owe przepisy więc nie zawsze [są] przestrzegane; mogą być zaniedbane, gdy chodzi o ważniejsze obowiązki. „Kolizja obowiązków”. Zawsze obowiązek ważniejszy przed mniej ważnym?

s. 172

Ale / który ważniejszy? Tu rozstrzyga wartość celów. Zawsze całość więcej warta od części, ogół od szczegółu (życie od ręki lub nogi, utrzymanie społecznego porządku<sup>27</sup> od utrzymania jednostki, cnotliwość człowieka od chwilowej przyjemności, chwilowego spokoju). Wyższe i niższe cele. Zwykle rzecz jasna. „Obowiązki” towarzyskie — praca zawodowa. Ale nie zawsze. Szereg zaniedbań obowiązków niższych może przez sumowanie nabrać wielkiej doniosłości. Wykroczenia przeciw zdrowiu — raz i ciągle — wobec szczytnych celów. Otóż, kto ojcem rodziny, nie śmie sobie lekceważyć. Tu rozstrzyga fakt.

s. 173

Można by z tego robić etyce zarzut, iż tutaj nas opuszcza. Ale nauka tylko ogólne twierdzenia stawiać może<sup>28</sup>. Mechanika formułuje prawa abstrahując od szeregu konkretnych czynników; toteż ciała niebieskie nie poruszają się ściśle wedle praw mechaniki. Rzeczywistość zawsze bogatsza od teorii. Tysięczne okoliczności, nie dające się / ująć z góry w prawa i prawidła.

W związku z faktem, że w pewnych położeniach wolno czynić, czego w innych położeniach nie wolno, pozostaje owa sławna zasada: Cel u ś w i ę c a ś r o d k i. Tę zasadę w życiu potocznym uważa się za wyraz wielkiej niemoralności. I rzeczywiście, tak jak się ją zwykle pojmuje, jest tak: „Jeżeli tylko cel dobry albo przynajmniej dozwolony, dozwolony też każdy ku temu środek”. Więc gromadzenie majątku dla siebie i rodziny — celów naukowych — więc i oszustwem, niecną spekulacją. Albo: wybawić przyjaciela z kłopotów — *ergo* krzywoprzysięstwo przed sądem. Taką interpretację zarzucają jezuitom. Dla szerzenia wiary, utrzymania potęgi i wpływu papieżstwa wolno łamać słowo [dane] heretykom i mordować otwarcie lub skrycie książąt

<sup>25</sup> Tu odnotowano z boku: *Sigwart*. Chodzi o pracę Ch. Sigwarta *Vortragen der Ethik* (1886).

<sup>26</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>27</sup> Nad tym: *wspólnego pożycia*.

<sup>28</sup> Dopisek z boku: *trudność w kwestii, czy i o ile da się w danym wypadku zastosować*.

wrogich, poróżnić małżonków etc. W tym znaczeniu wzięta zasada rzeczywiście sprzeciwia się wszelkiej etyce. Ale jest inne znaczenie, w którym ta zasada jest słuszna tak dalece, / że żadna etyka bez niej się nie obejdzie. Nie jakikolwiek cel lecz cel wyższy pozwala na postępowanie, które by bez tego celu wyższego było niedozwolone, jeżeli owo postępowanie jest jedynie możliwym ku temu celowi środkiem. Chodzi tylko o to, czy te dwa warunki (wyższy cel, nieodzowne środki) spełnione. Gdzie nie ma wątpliwości, tam też bez wahania tę zasadę stosujemy, gdzie [są] wątpliwości, tam też wahamy się. Na przykład przemocą wydrzeć komuś własność (broń), jeżeli dzieci chce zabić. Ależ kara śmierci.

s. 174

Co nam utrudnia ogólne uznanie tej prawdy, to dwójaka rzecz: 1. Znaczenie słów takich, jak rabunek, kłamstwo, gdyż zawierają już potępiającą ocenę etyczną oraz cel. Chodzi tu o samą czynność: pozbawienie kogoś przemocą własności, zatajenie prawdy, wypowiedzenie czegoś innego aniżeli się myśli. Wtedy się rzecz inaczej przedstawia, wtedy nie tylko wolno, ale powinniśmy, [jest] obowiązkiem. 2. Trudność w rozstrzygnięciu, czy cel wyższy, środek nieodzowny i czy czyn / nie pociągnie za sobą następstw, których ujemne strony przewyższyłyby dodatniość zamierzonego celu. Pozbawiać człowieka życia nie wolno. Ale gdy chodzi o ciemieżyciela, o tyrana, który nie szanuje praw swych poddanych, gwałci je? Czy wolno, czy nie? Nie mówimy od razu nie. Ale: czy nie ma innego sposobu? Czy bezkarność takiego zamachu nie pociągnie za sobą wiary w bezkarność podobnych czynów i nie przyczyni się do osłabienia poczucia moralnego? Albo: ktoś przywłaszcza sobie cudzą własność znalezionej na ulicy, by kupić dla żony ciężko chorej lekarstwo. Ogromna trudność rozstrzygnąć w konkretnym wypadku. Wobec możliwości przewagi ujemnych następstw prawo karne występuje także przeciwko takim czynom, chociaż przyjmuje niekiedy okoliczności łagodzące.

s. 175

Jeszcze jedno niebezpieczeństwo zawiera owo twierdzenie. Łatwo na jego podstawie przeoczamy dalsze następstwa czynów na korzyść bezpośrednich. Widać to wszędzie. Agitator błotem obrzuca przeciwników — socjaliści wojują nienawiścią i pogardą, / mąż stanu gwałceniem traktatów, fanatyk religijny oszczerstwami — a tu przecież jasne jak słońce, iż zasada [cel uświęca środki] nie powinna być stosowana. W ogóle trzeba być ostrożnym — zwykle tylko w niewątpliwych wypadkach; ale czasem trzeba zaryzykować; rzadko bowiem życie tak się ściele, ażeby ktoś pozostał wolny od tego rodzaju kolizji, które

s. 176

stanowią główną treść walki moralnej w życiu<sup>29</sup>. O tym trzeba pamiętać przy stosowaniu poszczególnych przepisów.

Przygotował do druku i przypisami opatrzył  
*Ryszard Jadczak*

---

<sup>29</sup> Dopisek z boku: *Zasada przy kolizji obowiązuje: Robić to, co nam większą przykrość sprawia.*  
Dalszy ciąg nieczytelny.